

**Ks. JÓZEF KIEDOS**

## **JEZUICI I ICH UDZIAŁ W KATOLICKIEJ REFORMIE KOŚCIELNEJ NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM W XVII I XVIII W.**

### **WSTĘP**

Wiele różnego rodzaju publikacji ukazało się na temat reformacji i jej skutków. Temat ciągle aktualny, który jest przedmiotem nie kończących się badań również historyków współczesnych. Reformacja przebiegała różnie w różnych krajach i nie wszędzie pozostawiła po sobie jednakowe skutki. Jej przebieg w poszczególnych państwach uzależniony był bardzo często od sytuacji polityczno-gospodarczej, a przede wszystkim od poziomu życia religijnego Kościoła.

Mało znany z literatury jest proces przemian polityczno-społecznych i religijnych, jaki toczył się w tym czasie na Śląsku Cieszyńskim. Ten skrawek ziemi, należącej przez wieki do diecezji wrocławskiej, kryje w sobie bogatą historię sięgającą czasów wczesnego średniowiecza. Okres reformacji pozostawił tam po sobie chyba najbardziej trwałe ślady i wywarł piętno na bieg późniejszych wydarzeń życia politycznego, a szczególnie religijno-społecznego. Problemom tym nie poświęciło się do tej pory zbyt wiele uwagi. Jedyną obszerniejszą pracą, która ukazała się drukiem po drugiej wojnie światowej, to książka napisana przez Oskara Wagnera w języku niemieckim<sup>1</sup>. Autor, związany mocno z Kościołem ewangelickim, nie ustrzegł się miejscami pewnej stronniczości w ukazywaniu wydarzeń historycznych, zwłaszcza czasów reformacji.

W niniejszym artykule pominięto cały skomplikowany proces rodzenia się Kościoła protestanckiego, a także sytuacji Kościoła katolickiego, w jakiej się wówczas znajdował. Jedynie sygnalizuje się pewne jego problemy konieczne do jaśniejszego ukazania samej działalności zakonu jezuitów.

### **I. SYTUACJA RELIGIJNA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO PO 1648 R.**

Po zakończeniu wojny 30-letniej i pacyfikacji kraju rozpoczęła się na Śląsku Cieszyńskim, wszczęta przez władze polityczne, a oparta na wytycznych traktatu pokojowego, reakcja katolicka. Kościół katolicki był wówczas w stanie zupełnego rozpadu. Najlepszym dokumentem obrazującym ówczesną sytuację Kościoła jest protokół sporządzony z przeprowadzonej w 1652 r. wizytacji kanonicznej archidiaconatu opolskiego przez

---

<sup>1</sup> O. Wagner, *Mutterkirche vieler Länder. Geschichte der evangelischen Kirche im Herzogtum Teschen 1545-1918/20*, Wiedeń-Kolonia-Graz 1978.

Bartłomieja Reinholda<sup>2</sup>. W Cieszyńskim wizytacja rozpoczęła się od samego Cieszyna. Kościołem parafialnym był wówczas kościół pw. św. Marii Magdaleny, wybudowany w 1495 r. Następnie zostały wizytowane parafie Goleszów, Puńców, Strumień i Skoczów. Wizytację ziemi cieszyńskiej ks. Reinhold zakończył we wrześniu 1655 r. w Czechowicach. Poza Czechowicami, gdzie prawie wszyscy parafianie byli katolikami, w pozostałych miejscowościach większość stanowili ludzie wyznania protestanckiego; np. w Strumieniu — jak wynika z protokołu powizytacyjnego — parafia katolicka liczyła zaledwie 8 osób. Prawie wszystkie kościoły katolickie, wskutek ciągłych wojen i sporów, a także braku dochodów, były zaniedbane i wymagały gruntownego remontu. Pod tym względem w najbardziej tragicznym położeniu znajdował się kościół katolicki w Bielsku<sup>3</sup>.

W celu przywrócenia jedności wyznaniowej na ziemi cieszyńskiej utworzono w dniu 24.12.1653 r. Komisję Religijną, w skład której wszedł frysztacki dziekan ks. Wacław Ottyka z Dobrzan i starszy porucznik Abraham Steinkeller. Naczelnym zadaniem komisji było odebranie i zabezpieczenie wszystkich kościołów i kaplic znajdujących się w posiadaniu protestantów. Działalność Komisji Religijnej poparły władze świeckie, wydając wiele rozporządzeń. Rozpoczęła się teraz formalna walka podjazdowa, prowadzona z całą zjadłością przez obie strony. Na razie ograniczała się ona do zimnej wojny, toczony przez władze świeckie za pomocą niezliczonych zarządzeń, a z drugiej strony przez bojkotowanie nakazów i potajemne przeciwdziałanie. Z czasem przerodziła się w otwartą rozprawę, gdzie gwałt odpłacano gwałtem<sup>4</sup>.

Z powodu licznych skarg co do metod działalności Komisji Religijnej przekształcono ją w 1663 r. na Religijną Komisję Eliminacyjną. Odtąd miała być instancją nadzorczą, czuwającą nad wykonaniem rozporządzeń wyznaniowych. Otrzymałszy tym samym większe uprawnienia, jej przedstawiciele stali się jeszcze bardziej aktywni i bardziej zniechęceni.

## II. JEZUICI W CIESZYNIU

Działalność Komisji Religijnej nie dawała pożądanych wyników, wobec czego szlachta katolicka podsunęła myśl sprowadzenia jezuitów do Cieszyna. Osobiście sprawą zajął się Jerzy Bees, który zbierał podpisy pod petycją szlachty do cesarza Leopolda w tej sprawie. Ostatecznie w maju 1670 r. kancelaria cesarska zawiadomiła wrocławski nadzór, że prowincja jezuicka zgodziła się na wysłanie misjonarzy do Cieszyna. Wrocław zaś polecił starostwu cieszyńskiemu pomóc jezuitom we wszystkich sprawach dotyczących katolickiej reformy Kościoła.

Do pracy w Cieszynie wyznaczeni zostali przez o. Szymona Schurera, przełożonego prowincji czeskiej, ojcowie Jan Pissek i Paweł Beranek. Obaj przybyli do Cieszyna w dniu 14 września 1670 r., gdzie uroczystie zostali przyjęci przez starostę i katolicką szlachtę. Kierownikiem nowej stacji misyjnej, uzależnionej od kolegium jezuickiego w Opawie, został o. Jan Pissek. Pochodził z Pawłowic koło Żor. Gimnazjum ukończył w Opawie w 1662 r. i tam wstąpił do nowicjatu jezuickiego. W Pradze studiował filozofię. Następnie był nauczycielem w szkole jezuickiej w Litomierzycach. Po ukończeniu studiów teologicznych w 1664 r. pracował w Pradze i w Iczynie, skąd otrzymał polecenie udania się na placówkę do Cieszyna.

<sup>2</sup> J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Dioezese Breslau — Archidiakonats Oppeln*, Wrocław 1904, cz. I, s. 19 n.

<sup>3</sup> A. Schmidt, *Reformation u. Gegenreformation in Bielitz u. Umgebung*, Wiedeń 1907.

<sup>4</sup> Dnia 10.04.1655 r. przypomniano mieszkańcom Cieszyna o zakazie brania udziału w tajnych nabożeństwach luteranckich. Dalsze ogłoszenie z dnia 11.04.1655 r. było skierowane przeciw predykanom i szlachcie zwolującej swoich poddanych na odczyty i kazania w duchu luteranckim. Często okólnikami piętnowano też nauczycieli domowych, między którymi lubili się ukrywać predykanci. Zob. G. Birman, *Geschichte des Protestantismus in Oesterreich-Schlesien*, Praga 1897, s. 68 n.

W Cieszynie jezuita otrzymali do własnej dyspozycji dom z niewielką kapliczką i ogrodem. Dobra te z latami się rozrastały dzięki darowiznom na rzecz klasztoru. Sama kaplica okazała się wnet za mała, by pomieścić wszystkich uczestników nabożeństw. Wtedy jezuita zwrócili się do cesarza o przejęcie duszpasterstwa parafialnego wraz z kościołem. Był to bardzo korzystny moment, gdyż w tym czasie zmarł proboszcz cieszyński, którym był ks. Aleksander Klaybora. I w tym przypadku jezuita otrzymali odpowiedź pozytywną. Pierwszym superiorem, proboszczem i dziekanem został o. Jerzy Hawelka. Zwiększyła się tym samym liczba zakonników: dwóch zajmować się miało pracą w parafii, a dwóch dalszym duszpasterstwem misyjnym.

Kler świecki niechętnie patrzył na ich wzrastający wpływ, żądał nawet wycofania ich z zajęć parafialnych. Mimo protestów duchowieństwa diecezjalnego jezuita utrzymali się przy kościele parafialnym do 1700 r. z tym, że zastrzegli sobie prawo głoszenia kazań na dalsze lata. Nie podobało się to nowo mianowanemu proboszczowi i dziekanowi cieszyńskiemu ks. Samuelowi Wolffowi i dlatego wszelkimi sposobami zabiegał w kurii wrocławskiej o zakazanie im głoszenia kazań w kościele parafialnym. Kiedy wreszcie kuria przychyliła się do prośby ks. Wolffa, jezuita musieli z konieczności przystąpić do rozbudowy dotychczasowej kaplicy. W ciągu 1701 r. zdołali rozbudować ją do wymiarów przeciętnej wielkości kościoła. Zaraz też po ukończeniu prac budowlanych podjęli głoszenie kazań przy udziale niebываłych tłumów. Nie odbyło się i wtedy bez protestów ze strony ks. dziekana uzalającego się, że zmienili kaplicę na kościół i że wbrew postanowieniom synodu diecezjalnego w 1663 r. odprawiają nabożeństwa w czasie sumy parafialnej oraz zaopatrują chorych, przywłaszczając sobie tym samym prawa proboszczowskie. Kuria tym razem bardziej przychylna była jezuitom. Odtąd spotkać można tylko nieliczne notatki w dzienniku jezuitckim o zatargach z duchowieństwem parafialnym<sup>5</sup>.

Jezuita po osiedleniu się w Cieszynie najpierw zainteresowali się szlachtą, gdyż w niej widzieli główną podporę protestantyzmu. Na podstawie otrzymanych od proboszczów doniesień zreagowali akt oskarżenia przeciwko szlachcie popierającej ruch luterański i skierowali go do sądu i nadurzędu ziemskiego. Skutkiem tego szlachta musiała oddać swoje dzieci albo pod opiekę jezuitów lub wysłać je na Dolny Śląsk do domów i szkół ewangelickich uznanych traktatem pokojowym. Dla dziewcząt postarali się o nauczycielkę z Opawy.

W następnym etapie swojej działalności zwrócili baczniejszą uwagę na mieszczan cieszyńskich. Poustawiali strażę przy wszystkich bramach miejskich, by przeszkodzić mieszkańcom w przekradaniu się do lasów na tajne nabożeństwa luterańskie. Gdy wskutek tego zaczęło się rozpowszechniać czytanie książek protestanckich w domach, wpadali niespodziewanie do mieszkań i zabierali podręczniki. Ponieważ mieszczanie żalili się na bezprawne niepokojenie ich w domach w poszukiwaniu książek zakazanych, jezuita postarali się w 1673 r. o urzędowe zatwierdzenie swojej metody.

Wiele kłopotów mieli jezuita z okoliczną ludnością wiejską. Mimo wyraźnych zakazów w zbierała się w lasach na tajnych nabożeństwach protestanckich albo gromadami szła na nie do Czadca, korzystając zazwyczaj z przejścia górskiego przy szańcach jabłonowskich. Do nich często przyłączali się mieszkańcy okolicznych dzielnic.

W Cieszynie zaczęli się interesować jezuita katechizacją młodzieży. Sporządzili dokładny spis wszystkich dzieci, które nie przystąpiły do I Komunii św., i nakazali im udział w niedzielnych naukach katechetycznych. Rodziców dzieci nie uczęszczających na wymaganą katechizację wtrącano z rozkazu zastępcy starosty Rudolfa Sobka do więzienia<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> G. Birmann, dz. cyt., s. 78 n. i K. Rodde, *Urkundliche Beitrage zur Geschichte des Protestantismus im Herzogtum Teschen bis zum Toleranzpatent*, Cieszyn 1882, s. 10 n.

<sup>6</sup> Matki i rodziny więzionych udały się z prośbą do nadurzędu, który w pierwszej chwili nakazał zwolnienie przetrzymywanych, ale po proteście Sobka zmienił swoje stanowisko. Zwrócono się wtedy do elektora saskiego, aby na jego interwencję cesarz zezwolił na zwolnienie zamkniętych, na czytanie książek luterańskich i swobodę modlitwy. Cesarz zgodził się jedynie na zniesienie aresztu pod warunkiem, że do trzech miesięcy opuszczą Cieszyn, o ile się nie nawrócą. Por. F. Maroń, *Reformacja i odrodzenie na Śląsku Cieszyńskim*, Katowice [b.r.w.], s. 86 n.

Magistrat cieszyński na ogół popierał metody jezuickie. Za jego wiedzą przeprowadzili oni także kontrolę spowiedzi wielkanocnej za pomocą kartek ewidencyjnych. Nazwiska uchylających się od tego obowiązku podawali magistratowi, który za to wyznaczał kary. Pod wpływem jezuitów magistrat zakazał cechom udziału w pogrzebach innowierców, a rzeźnikom — sprzedaży mięsa w soboty i w dni przedświąteczne, aby zmusić mieszczan do przestrzegania propagowanego przez jezuitów postu wigilijnego.

Metody przymusu i kontroli stosowane często przez jezuitów nie zawsze były skuteczne. Wprawdzie mówiono, że z końcem XVII wieku Cieszyn był już katolicki, a wiejska ludność w okolicy w znacznej liczbie nawrócona, ale były to tylko pozory oparte na przymusie. Prędzej czy później musiało nastąpić rozczarowanie. Ostre języki cieszyńników nazywały więzienia szkołami teologicznymi: zamykano protestanta, a wychodził zazwyczaj skruszony katolik. Stosowane metody były wygodne i na pozór skuteczne. Liczby nawróceń rosły w oczach i nie wymagały długodystansowego duszpasterzowania.

Na szczęście nie lekceważyli jezuici tradycyjnych sposobów duszpasterzowania — mniej efektywnych, ale solidniejszych i trwalszych w skutkach — poprzez ambony, szkoły i katechizację. Od czasów św. Ignacego i jego towarzyszy minęło już półtora wieku. W zakonie osłabł nieco duch pierwotnego rozmachu. Mimo to swoistym urządzeniem nabożeństw i całkowitym oddaniem się sprawie Kościoła jezuici odgrywali nadal niestychanie doniosłą rolę w życiu duchowym Kościoła. Wytrwałość w katechizacji była ich wybitną cechą. Wbrew protestom miejscowego duchowieństwa świeckiego jezuici otrzymali od kurii wrocławskiej w 1673 r. zezwolenie na katechizację młodzieży miejskiej. Kuria wyraziła nawet zgodę na opłacanie jednego stałego katechety. Udział w katechezach był obowiązkowy. Brakowało z początku współpracy z rodzicami, a i wyniki nauczania były mierne<sup>7</sup>

Ważnym przedmiotem troski jezuitów było gimnazjum cieszyńskie. Już w 1676 r. założył je o. Pissek jako 4-klasową szkołę gramatyczną. W 1727 r. doszła jeszcze klasa poezji i retoryki. Wśród uczniów przeważali synowie szlachty. Pomyślny rozwój szkoły widoczny był w stale wzrastającej liczbie uczniów, których liczba z 30 z latami wzrosła do 300<sup>8</sup>.

Charakterystyczną cechą działalności jezuickiej było kształtowanie ducha zbiorowego poprzez pobożne bractwa, obejmujące jak najszersze warstwy społeczeństwa<sup>9</sup>, oraz kongregacje maryjańskie, w skład których wchodził aktualni i byli wychowankowie oraz honorowi członkowie wybierani ze znakomitszych przedstawicieli starszego pokolenia. Inną znaną cechą była wystawność i przepych często organizowanych nabożeństw. Z oryginalną pomysłowością i przepechem organizowali procesje wielkopiątkowe, rezurekcyjne, Bożego Ciała, patronalne i pochody sodalicyjne we wszystkie ważne święta maryjne. Nawet z dzieci potrafili uformować wspaniałe defilady. Rok jubileuszowy czy inne rzadkie wydarzenia w życiu kościelnym wykorzystywali z niebywałą na owe czasy umiejętnością. Wielkie znaczenie miały też regularne przedstawienia uczącej się młodzieży, dostępne dla szerszej publiczności. Treścią widowisk były tematy religijne, związane z rokiem kościelnym. W swą działalność misyjną włączyli także nowe formy kultu religijnego, a także świętych na terenie Śląska Cieszyńskiego dotąd nie znanych. Wprowadzili 40-godzinne nabożeństwa, wielkopostne obchody i adoracje ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Propagowali kult swoich świętych zakonnych: św. Ignacego Loyolę patrona kobiet ciężarnych, św. Franciszka Ksawerego wielkiego cudotwórcę i obrońcę przed zarazą. Młodzież zapoznawali z niedawno kanonizowanymi młodzieńcami: św. Alojzym i Stanisławem. Z innych świętych zdobył sobie dużą popularność św. Jan Nepomucen i w drugiej połowie XVIII wieku św. Leonard<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Zachodziły wypadki, że dzieci przystępujące pierwszy raz do Komunii św. wypluwały Hostię. Swoją jednak cierpliwością, wytrwałością i podarunkami jezuici zjednywali sobie coraz więcej młodzieży, a przez nią trafiali do rodziców. Pokazową i uroczystą katechizację przeprowadzali corocznie w uroczystość Aniołów Stróżów.

<sup>8</sup> Por. F. Maroń, dz. cyt., s. 92.

<sup>9</sup> J. Jungnitz, dz. cyt., cz. I, s. 20.

<sup>10</sup> Św. Leonard był czczony jako patron obrońca przed bydłą chorobą.

### III. MISJA BISKUPIA

Po wizytacji kościelnej w 1632 r., gdy stwierdzono ogromne spustoszenie religijne, nastąpił nowy podział administracyjny. Dotychczasowy dekanat cieszyński, obejmujący m.in. całą polską dzielnicę Śląska Cieszyńskiego, został rozdzielony na trzy dekanaty: cieszyński, frysztacki i bielski. Do dekanatu cieszyńskiego w granicach polskiego Śląska Cieszyńskiego po nowym podziale należały parafie: Cieszyn, Strumięń, Skoczów, Goleiszów, Puńców, Leszna i Dębowiec. Jak można wywnioskować z protokołów wizytacyjnych z lat 1679 i 1688, ożywiło się znacznie na tym terenie życie religijne<sup>11</sup>, zbyt mała natomiast była liczba kościołów. Sporo miejscowości było znacznie oddalonych od ośrodków parafialnych, co z kolei sprzyjało rozwojowi protestantyzmu. Chodziło tu przede wszystkim o wsie podgórskie. Z tych racji jezuiti powzięli myśl utworzenia dla tych terenów osobnej misji. Pod wpływem jezuitów stany katolickie skierowały w tej sprawie prośbę do bpa Franciszka Ludwika o wyznaczenie odpowiedniego misjonarza. W porozumieniu z prowincjałem Jakubem Stesslem biskup zamianował jezuitę Leopolda Tempesa misjonarzem biskupim na teren cieszyński.

Ojciec Tempes przebywał dotychczas przeważnie w kościele jezuickim w Świdnicy, gdzie już w 1693 r. uczył poezji<sup>12</sup>. W następnych latach był prezesem Sodalitji Mariańskiej w Świdnicy, a w 1711 r. przeniesiony został do rezydencji cieszyńskiej<sup>13</sup>. Tutaj pełnił w każdą niedzielę obowiązki kaznodziei czeskiego, a w uroczystości świąteczne wygłaszał kazania również w języku niemieckim. Był także kapłanem załogi wojskowej na szanicach jabłonkowskich. Nominacja zastała Tempesa w Opawie, dokąd się udawał dość często z posługą duszpasterską. Stamtąd przybył do Cieszyna jako misjonarz biskupi<sup>14</sup>. Pierwsze swe kroki skierował do parafii najbardziej zaniedbanej — do Jabłonkowa. Odtąd parafia jabłonkowska stała się głównym ośrodkiem jego działalności, od niej rozpoczynał, na niej zakończył i tutaj został pochowany. L. Tempes objął swoją pracą duszpasterską wszystkie parafie dekanatu cieszyńskiego z wyjątkiem dwóch najmniejszych: Lesznej i Puńcowa, które ze względu na mały obszar, jaki obejmowały, nie potrzebowały w tym stopniu co inne pomocy. Poza dekanatem cieszyńskim Tempes pracował przez dość długi czas w parafiach dekanatu frysztackiego i frydeckiego, a krótko — w parafiach dekanatu bielskiego. Troskliwym okiem spoglądał również na sąsiedni, a znajdujący się w podobnym stanie, dekanat pszczyński i raz po raz spieszył mu z pomocą. Krótki czas działał po stronie polskiej w Białej, nieco dłużej w sąsiadujących z Śląskiem słowackim wioskach, a nawet w wioskach morawskich.

Jego działalność religijna szła głównie w dwu kierunkach: ku nawracaniu mas protestanckich i ku ocaleniu i umocnieniu słabego katolicyzmu. W swojej działalności religijnej posługiwał się metodami różniącymi się od tych, które stosowali jezuiti cieszyńscy. Starał się nawracać i utwierdzać wiernych w katolicyzmie poprzez katechizację i budowę kościołów, a nie przymus. W nielicznych tylko przypadkach korzystał w ostateczności z pomocy władzy świeckiej względem opornych<sup>15</sup>. Misjonarz ten od wczesnego rana aż

<sup>11</sup> J. Jungnitz, dz. cyt., cz. II, s. 252 n.

<sup>12</sup> J. Hoffman, *Die Jesuiten in Schweidnitz*, Świdnica 1930, s. 103.

<sup>13</sup> O działalności L. Tempesa do 1711 r. wspomina również diariusz rezydencji cieszyńskiej. W 1715 r. wymienia go jako misjonarza obozowego w Przełęczy Jabłonkowskiej. Skądinąd jednak wiadomo, że już przed tym rokiem był kapłanem wojskowym. Świadczy o tym wzmianka Gottlieba Fuchsa w dziele *Materialen zur evangelischen Religionsgeschichte des Fürstentums Teschen in Oberschlesien* (Wrocław 1770, s. 32), gdzie tenże autor przytacza fakt, że w 1713 r. oskarżył Tempes seniora Muthmanna u komendanta Haslinga o dostarczanie dwóm żołnierzom w Przełęczy Jabłonkowskiej *Drogi do nieba* Günthera. Podobnie 1 stycznia 1714 r. oskarżył tegoż pastora, że rozdaje żołnierzom postylle Jana Spangenberg. Por. K. Michejda, *Dzieje Koła ewangelickiego w księstwie cieszyńskim*, Cieszyn 1909, s. 121.

<sup>14</sup> Misjonarzem biskupim nazywa Tempesa diariusz jezuitów cieszyńskich pod datą 31.III. 1716: „Advenit P. Leopoldus Tempes Missionarius futurus Episcopolis”.

<sup>15</sup> W czasie trzykrotnej podróży do Wrocławia do bpa Franciszka Ludwika i raz do Wiednia na dwór Karola II, wpłynął na wydanie dekretu Urzędu Głównego w październiku 1725 r., który nakazywał staroście ziemskiemu oddawać Tempesowi, na jego życzenie, pewną liczbę żołnierzy, z pomocą których tenże mógł zmuszać opornych protestantów i apostatów do uczęszczania na

do nocy odwiedzał domy rodzin i nauczał. Różnie był przyjmowany przez protestantów. Nierzadkie bywały wypadki, że gdy wchodził do izby wieśniaczej, ludzie, których tam zastał, uciekali oknem jak przed upiorem. Jako pamiątkę swego pobytu przybijał Tempes w każdym domu po odbytej katechizacji obraz Trójcy Świętej lub kropielniczkę. Prócz tego pomagał w duszpasterstwie proboszczom, którzy go o to prosili. Wezwany, przemierzał wiele mil, by nieść danemu proboszczowi żadaną pomoc. Nie do rzadkości należały wypadki, że na wezwanie proboszcza strumińskiego udawał się tam pieszo z Jabłonkowa. Żywot Tempesa był na wskroś koczowniczy. Z wyjątkiem parafii jabłonkowskiej, w której na dłuższy czas się zatrzymywał, katechizował co dzień prawie w innej parafii. Wszystkie podróże odbywał pieszo. Przemierzył trzykrotnie ziemię cieszyńską, udał się na dłuższy pobyt do Pszczyny, pieszo wyprawił się do Wiednia, do Pragi, dwa razy do Brna, trzy razy do Wrocławia. Wezwany w nocy do chorego docierał do niego z Jabłonkowa po kilkugodzinnym borykaniu się ze śnieżycą. Zaopatrzony chorego, wracał nad ranem do Jabłonkowa i bezpośrednio po przyjeździe wychodził na ambonę z kazaniem, po wygłoszeniu którego odprawiał Mszę św. Ten zabójczy dla organizmu tryb życia przyprawił go jesienią 1716 r. o chorobę, nie dającą widoków wyzdrowienia. Złożony niemocą uczynił ślub, że jeżeli odzyska zdrowie, poświęci się przez cały dalszy ciąg swego życia pracy misjonarskiej. Zdrowie odzyskał, ślub spełnił, ale dotychczasowego trybu życia nie zmienił. W wędrówkach po ziemi cieszyńskiej towarzyszył Tempesowi służący, który nosił jego namiot. Namiot ten rozpiął misjonarz w niedzielę i święta w ustronnej wiosce, odległej kilka godzin od kościoła, i odprawiał pod nim Mszę św., wygłaszał kazanie do zebranego ludu. By dać jak największej ilości wiernym możliwość wysłuchania Mszy św. w dni przez Kościół nakazane, kołatał Tempes raz po raz do kurii biskupiej o pozwolenie na binowanie w niedzielę i święta. Kiedy je otrzymał 25 listopada 1718 r., korzystał z niego skwapliwie, odprawiając Msze św. co niedzielę w dwóch miejscowościach odległych od kościoła parafialnego. L. Tempes dążył do rekatechizacji ziemi cieszyńskiej i utrwalania katolicyzmu również poprzez budowę kościołów, wiedział bowiem, że ich brak jest jednym z najważniejszych powodów tamtej zmiany przekonań religijnych. Ludzie mieli nieraz 4–6 godzin drogi do kościoła, prawie nie chodzili na nabożeństwa, a nie uświadomieni religijnie, łatwo przyjmowali zasady wiary głoszone przez ewangelików.

Spośród miejscowości, w których pracował, najwięcej do zawdzięczenia ma mu Istebna. Ze względu na pracę, jaką włożył w uprawę jej gruntu religijnego, i mając na uwadze wyniki, jakie osiągnął, można by śmiało nazwać Tempesa apostołem Istebnej. Należy ona do najpóźniej powstałych wiosek Śląska Cieszyńskiego. Najstarszą jej część tworzą Jasnowice, o których wspomina po raz pierwszy przywilej Adama Waclawa z 1615 r., określający świadczenia parafian jabłonkowskich na rzecz proboszcza Jana Oliweńskiego. Odległa od Jabłonkowa i w górach położona Istebna cierpiała na brak jakiegokolwiek opieki duszpasterskiej. Ludność była pod względem religijnym zupełnie nie uświadomiona. Istebniacy, mając 2–3 godziny drogi do kościoła jabłonkowskiego, w ogóle doń nie chodzili. Korzystali z tego predykanci; najczęściej przybywali tu w celach misyjnych z Wisły i Cieszyna.

Do Istebnej zawiał o. Tempes w dniu 18 maja 1716 r. Gościny udzielił mu Bury z przydomkiem Bystrzyczan, w którego mieszkał przez dłuższy czas. Zaraz też zrozumiał wielki misjonarz, że jedynym środkiem ratowania zagrożonego w tej wsi katolicyzmu jest budowa kościoła. Tymczasem, żeby zastąpić jego brak i umożliwić ludziom uczestniczenie we Mszy św. i słuchanie słowa Bożego, przyjeżdżał prawie co niedzielę do Istebnej i odprawiał Mszę św. Gdy sprzyjała pogoda, odprawiał na cmentarzu pod lipą, do której przybity był obraz Trójcy Świętej, na zaślaniem białym obrusem stole. Po Mszy św. wygłaszał kazanie. W razie słoty sprawował Eucharystię pod swym nierozłącznym

---

katechizację ogólną. Ponieważ tego rodzaju przymuszanie nnie dawało pomyślnych rezultatów, a częstokroć uniemożliwowało zupełnie odbywanie się katechizacji, Tempes szybko zaniechał tego środka. (K. R a d d a, *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Protestantismus im Herzogtum Teschen bis zum Toleranzpaient* — zamieszczony w 9-rocznym sprawozdaniu cieszyńskiej szkoły realnej, 1881/82).

namiotem. Równocześnie starał się o zezwolenie na wybudowanie tutaj kościoła. Po załatwieniu wszelkich formalności rozpoczęto jego budowę. Postępowała ona szybko, gdyż budulec był już zwieziony na miejsce budowy, czego dokonali ochotnie katolicycy gospodarze z Istebnej i Jaworzynki. Fundamenty pod kościół położono 15 września 1720 r., a w uroczystość Wszystkich Świętych tegoż roku o. Tempes odprawił pierwszą Mszę św. w nie dokończonym kościele. Przy wnoszeniu świątyni pracowało czterech miejscowych cieśli: Wojciech i Jakub Birt, Jerzy Kawula, Andrzej Bieleśz. Poświęcenia kościoła dokonał sam Tempes (miał specjalne pozwolenie) 8 grudnia 1720 r., w święto Niepokalanego Poczęcia NMP. Inwentarz nowego kościoła składał się przeważnie z darowizn różnych osób. Nabożeństwa miały się odbywać w I niedzielę każdego miesiąca, w II święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zesłania Ducha Świętego oraz w rocznicę poświęcenia kościoła i święto patronalne. Parafianie zobowiązali się przywieźć i odwieźć każdorazowo kapłana, dać mu obiad oraz utrzymywać nauczyciela i kościelnego.

Dzieło o. Tempesa po jego śmierci na terenie Istebnej i Jaworzynki kontynuował o. Zinner, o. Prorok, a gdy ten odszedł stąd 23 maja 1754 r., przyszedł na jego miejsce o. Navratil. Po kasacie zakonu jezuitów Msze św. w Istebnej odprawiali księża jabłonkowscy co 3 niedziele. Dopiero w 1779 r. ustanowiony został dla Istebnej osobny wikary, a w 1786 r. utworzona została lokalia, która przy znacznym wzroście ludności zamieniona została w 1793 r. na samodzielną parafię. Pierwszym kapłanem stale osiadłym był Jerzy Kubin, jezuita, który w latach 1779–1785 pełnił tu obowiązki wikarego<sup>16</sup>. Jego następcą był Józef Pucek, wikary jabłonkowski, który w 1786 r. zamianowany został lokalistą, a instalacja jego jako udzielnego proboszcza odbyła się w 1794 r.

Ojciec Tempes wystawił także drewniany kościół w Pogwizdowie i Zamarskich. Przeprowadził gruntowne remonty kościołów w Lipowcu, Nydku, Gutach, Łąkach i Wiśle.

Tempes nie tylko w sercach ludzkich wyciskał piętno katolicyzmu, ale chciał również, by krajobraz ziemi cieszyńskiej świadczył o przywiązaniu do wiary. Uczynił to przez budowanie licznych kapliczek, figur i krzyży przydrożnych. Ułatwił mu to dekret uzyskany w 1725 r. od zarządcy, który mu polecał stawianie krzyży po wsiach kameralnych, w czym mu musieli pomagać wójtowie danych wsi. Tempes stawiał krzyże wzdłuż drogi prowadzącej od Cieszyna do Przetęczy Jabłonkowskiej, a w 1726 r. postawił wzdłuż drogi wiodącej z Cieszyna do Frydka 19 słupów, do których przybijano obrazy malowane na blasze, przedstawiające św. Jana Nepomucena, Tróję Świętą lub św. Antoniego. Również 13 takich słupów wznosił wzdłuż drogi prowadzącej z Jabłonkowa do Istebnej.

Jakież były wyniki jego pracy duszpasterskiej? Można śmiało powiedzieć, że dzisiaj szysy procent katolików w Istebnej i w Jaworzynce jest prawie wyłączną zasługą Tempesa. Pracowali tu co prawda po nim inni jeszcze misjonarze, ale praca ich zdążyła jedynie ku utrwaleniu jego zdobyczy. Uderzającą jest rzeczą, że we wsiach, w których Tempes nie pracował, protestanci mają dziś przygniatającą większość, np. Cisownicy, Godziszowie itd. Z drugiej jednak strony spotyka się dziwne zjawisko, że w kilku wsiach, w których dość długo działał o. Tempes, protestanci mają dziś bezwzględna większość. Jedno jest pewne, że zastąpił o. Tempesa dla ratowania katolicyzmu w cieszyńskim komisariacie biskupim w okresie kontrreformacji były znaczne. Aczkolwiek owoce jego działalności okazały się z powodu warunków zewnętrznych nie dość trwałe, mimo to zasługuje on na tytuł największego misjonarza ziemi cieszyńskiej okresu kontrreformacji. Niezmordowany misjonarz, przewidując swą rychło mającą nastąpić śmierć, udał się w 1742 r. do rezydencji cieszyńskiej, by tu w zaciszu klasztornym, z dala od zgiełku światowego dokończyć pracowitego żywota. Pięć dni przed śmiercią — według opowiadania diariu-

<sup>16</sup> Po kasacie jezuitów dojeżdżali tam księża z Jabłonkowa. Ucierpiał na tym regularne duszpasterstwo w Istebnej. Gdy w 1774 r. rozpoczęto akcję na rzecz stworzenia nowych i samodzielnych stacji duszpasterskich, pisał proboszcz Józef Anderle z Jabłonkowa do kurii: „Konieczność i pożytek przemawiają za ustanowieniem kapelanii w Istebnej. Lud jest tam bardzo katolicki. Ale dostęp z parafii jest ogromnie trudny, przede wszystkim w zimie i w wiosną. Zdarza się często, że ani do chrztu św. dziecka przyprowadzić nie potrafia, ani z Wiatykiem do chorego dotrzeć nie można” (Archiwum Kurii Katowickiej, Erekcja nowych parafii, t. I).

sza rezydencji cieszyńskiej — kazał do swego pokoju wnieść trumnę. Do niej to włożono jego śmiertelne szczątki, gdy zmarł 16 grudnia 1742 r. Za życia jeszcze wystarał się u biskupa wrocławskiego Filipa Gottharda Sinzendorfa (1732–1747) o pozwolenie na pochowanie jego ciała w parafii jabłonkowskiej. W dniu 18 grudnia trumna, spoczywająca na wozie ciągniętym trzema końmi pocztowymi, podążyła w stronę Jabłonkowa, żegnana przez ojców rezydencji. Pogrzeb odbył się nazajutrz 19 grudnia. Egzekwie odprawił proboszcz goleszowski, po czym trumnę spuszczo no w podziemia kościoła jabłonkowskiego.

## ZAKOŃCZENIE

Na Śląsku Cieszyńskim jezuici znani byli z pracy prowadzonej na szeroką skalę. Prowadzili misje ludowe, rekolekcje oraz chętnie spieszyli księżom diecezjalnym z pomocą duszpasterską, zwłaszcza jako kaznodzieje odpustowi. Lubili wystawne nabożeństwa, dużo światła, liczną asystę, pieśni ludowe, co znacznie upiększało liturgię.

Częstym gościem ojców jezuitów był biskup Filip Schaffgotsch, który popadł w niełaski króla pruskiego Fryderyka i w austriackiej części swojej diecezji szukał schronienia. U jezuitów odprawił swoje 8-dniowe rekolekcje.

Po rozwiązaniu Towarzystwa Jezusowego (1773 r.) ojcowie: Jan Krebs, Franciszek Kulm i Karol Zeb pozostali w Cieszynie jako nauczyciele przy gimnazjum pojezuickim, które wraz z rezydencją przeszło na własność państwa. W 1777 r. doszedł do nich o. Leopold Jan Szersznik urodzony w 1747 r. w Cieszynie; wstąpił do zakonu jezuickiego w 1764 r. Wyświęcony w maju 1774 r., przebywał w Pradze jako wybitny historyk i po dwuletnich staraniach otrzymał posadę nauczyciela gimnazjalnego w rodzinnym mieście. W latach 1781–1786 zarządzał kościołem pojezuickim. W 1802 r. wystawił nowe gimnazjum katolickie, a ponadto kupił pojezuicki gmach, aby umieścić w nim bibliotekę pojezuicką oraz liczne, własne zbiory muzealne. W testamencie zaś oddał muzeum pod opiekę miasta aż do powrotu ojców jezuitów.